Nr. 7. Poznań, dnia 31 marca 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Zmartwychwstanie.

Chrystus zmartwychwstan jest!

Po trzydniowem w grobie zamknięciu zmartwychwstał Jezus, budząc lęk i złorzeczenie u nieprzyjaciół. Uczniowie błagali Pana o przebaczenie za chwilowe zwątpienie, niebo i ziemia radowały się, a przyroda cała, promienna i słoneczna, do nowego budząca się życia, wraz z zmartwychpowstałym Chrystusem, na cały świat śpiewała wesołe Alleluja.

Polska to obraz ukrzyżowanego Chrystusa: i ona wyszydzana, oplwana, umęczona, ukrzyżowana była i pogrzebiona, przez nieprzyjaciół swych wymazana z karty i życia narodów. Dzieci jej własne traciły wiarę i ufność w zmartwychpowstanie, choć Bóg zsyłał proroków i nauczycieli ,głoszących narodowi powstanie Ojczyzny. Jednostki nieraz liczne upadały pod ciosami i krzyżem ciężkim, który przygniatał naród, a tych, którzy wierzyli i ufali, wyszydzali swoi, a prześladowali obcy.

Przyszła wielka wojna, aby poprzedzić oczekiwane przez wierzących zmartwychwstanie Polski.

Budzi się naród, przygotowując do życia samoistnego, po śnie długim, bolesnym. Wszystkie dzieci nieszczęśliwej Matki - Polski spieszą do wspólnej pracy dla jej dobra i odrodzenia, nie żałując trudów i ofiar, nawet krwi i życia, którem okupić chcą życie wolne, swobodne i samoistne narodu naszego.

Dobiega rok czwarty ciężkiej wojny. Na ziemiach polskich morze krwi i łez, pożary i zgliszcza, a przecież z martwych powstaje Ojczyzna nasza, kończy się czas pokuty i żałoby, a zaczyna okres nowej pracy i poświęcenia, nietylko krwi i mienia, ale wygód, upodobań, nawyknień.

Zgoda i miłość braterska, pamięć na wspólne dobro muszą zjednoczyć wszystkich w tym wielkim, świętym czasie zmartwychwstania.

Niech i do serc waszych kobiety - Polki, wiara w szczęśliwą przyszłość rzuci snop światła, rozpalając was do nowego, ofiarnego życia, do pracy; niech zastanie was gotowe chwila wielka, święta zmartwychwstania, które gotuje nam w niedalekiej przyszłości Zmartwychpowstały Chrystus.

ALLELUJA!... ALLELUJA!...

Jak rozgłośnie
i radośnie
wielkanocne biją dzwony —
a pieśń buja:
„Alleluja!“
— pochwalony — pochwalony! . . .
W każdym dzwonie,
pożar płonie,
a jest taka moc w tej pieśni,
że świat gorze,
jako zorze,
gdy się na nim ucieleśni! . . .
W łunach słońca —
jaśniejąca
kwitnie w to marcowe rano
ziemia cała,
zolbrzymiała
w tę radości pieśń rozgraną;
z piersi bije:
— „Chrystus żyje!“ . . .
— „dzień tryumfu . . . mocy . . . chwały!“
Dzwonią dzwony:
— „Uwielbiony
Chrystus z grobu zmartwychwstały!“
Pieśń się pali,
jak z korali
świt — a dźwięczy taką nutą,
jakby świata —
moc skrzydlata
była wszystka w niej osnutą;
a drży słodka,
przytem zwrotką,
jakby ją Cherubi jaśni,
w złocie cali
wygrywali
na lutenkach w niebios baśni . . .

Jak rozgłośnie —
a radośnie
wielkanocne biją dzwony —
i pieśń buja:
— „Alleluja!"
...Pochwalony — Pochwalony!...
Świat drży cały —
grzmią skał zwały,
coś się wskrzesza w całym bycie:
życiodajna
Moc w świat idzie — —
Alleluja! Słońce!... Życie!...

Adam Dobrowolski.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

W bieżącym tygodniu wysłaliśmy do pań przewodniczących wzgl. sekretarek po 10 formularzy „Poświadczenie śmierci" potrzebnych do zgłaszania zmarłych członków kasy pośmiert. — i przekazów konta naszego czekowego, prosząc, aby wszystkie nasze stowarzyszenia zechciały posługiwać się tymi formularzami.

Biuro Związku.

Kurs zawodowy w Gnieźnie.

dla kobiet pracujących w handlu, konfekcyi, służbie domowej i fabrykach

urządzają tamtejsze

Stowarzyszenia Kobiet pracując. w „Handlu i Konfekcyi" oraz Służby żeńskiej i pracownic fabrycznych „Spójnia"

w hotelu Europejskim od **3 do 8 kwietnia.**

Porządek wykładów następujący:

W środę o ½8: 1)Towaroznawstwo (przemysł włóknisty).
„ o ½9: 2) Jak wykorzystać zabezpieczenia?
W czwartek o ½8: 1) O bankowości.
„ o ½9: 2) Jak spędzić czas wolny od pracy zawodowej.
W piątek o ½8: 1) Znaczenie książkowości w życiu prywatnem i handlowem.
„ o ½9: 2) Stosunek osobisty pracującej w handlu i konfekcyi do pracodawcy i klienteli.
W sobotę o ½8: 1) Kobieta w rzemiośle.
„ o ½9: 2) Hygiena zawodowa i domowa.
W poniedziałek o ½8: 1) Stosunek służby żeńskiej do chlebodawcy i ukochanie swego zawodu.
„ o ½9: 2) Misya dworcowa.

Wstęp na wykłady bezpłatny.

Uczestniczki z poza Gniezna winny się zgłosić kilka dni przedtem piśmiennie do ks. wicepatrona Zabłockiego w Gnieźnie (Zielony rynek 11.).

Kurs ten polecamy gorąco wszystkim tym stowarzyszonym, czy to poznańskim czy zamiejscowym, które pragną się zawodowo wykształcić, a nie będą miały sposobności uczestniczyć w kursie takim u siebie, zwłaszcza na małem mieście, bo nie wszędzie będziemy mogli urządzać kursa zawodowe.

Pociąg z Poznania odchodzi o godz. 3.16 po poł., a wraca o godz. 12.11 w nocy; z Bydgoszczy wychodzi o 3,14, a z Inowrocławia o 4,28, stawa w Gnieźnie o 5,41.

Sekretaryat generalny.

UKOJENIE.

Na korytarzu szpitalnym cicho. Powietrze przesiąknięte wonią karbolu, lizolu, gorące, duszne ciąży jak ołów na piersiach. Zmierzch zapada powoli, cienie kładą się na zakrętach — przy oknach jaśniej trochę. Na desce okiennej usiadła młoda dziewczyna w zwykłej, pasiatej katanie szpitalnej, zwisającej w długich, luźnych fałkach wzdłuż ciała, siadła, oparła się o szybę i zapatrzyła bezmyślnie w dal. Cóż miała myśleć, o czem dumać? Zawsze to samo, to samo, to samo — za oknem sterczało kilka drzew, wyciągając nagie, sztywne ramiona ku niebu. Bezlistne gałęzie ociekały kroplami dżdżu, chmury snuły się w górze szare, ciężkie, jedne za drugiemi, a dołem na ścieżce rozlała się szeroko brudna, czarna kałuża. Błoto, brud, zimno i szarość! Przymknęła oczy... Rok temu? — Na wspomnienie to brwi zciągnęły się dziewczynie bólem nagłym, usta wykrzywiła rozpacznie i smutne, wielkie oczy zatonęły znów w bezsłonecznym nieboskłonie. Dlaczego to wszystko się stało, dlaczego?

Wieczorem wracała zawsze od pracy tramwajem, późno, gdy ciemno już było na ulicach. Wracała tyle razy, taka szczęśliwa, taka zadowolona. Pracę miała nie ciężką, płacili jej, dobrze się sprawiła, to też jej nikt złego nie wyrzekł słowa, a w domu czekała ją wieczerza i odpoczynek. A potem? Nie jeździła już sama, wracali razem.

Zapoznali się tak jakoś przypadkiem. Z początku bała się go, odwracała oczy i uciekała, bo miał coś okrutnego, coś złego w twarzy, ale on ją zawsze prześladował, zawsze przykuwał wzrokiem do miejsca, zawsze za nim wodzić musiała oczyma, aż wreszcie pokochała go tą jakąś miłością złożoną ze strachu i uwielbienia.

— Bo co ja mówię pannie, to jest racya, panna to nic nie wie, ale mnie trzeba słuchać, ja jestem mężczyzną.

Czasem próbowała choć w myśli zbuntować się przeciw temu, bo jakiem prawem on jej rozkazywał, dlaczego on właśnie miał prawdę mówić, dlaczego jemu miała wierzyć bez zastrzeżeń?

Siedząc przy matce miała już na ustach to zapytanie, ale zamierało bez wypowiedzenia, boć matka sama uczyła ją tego. Toć pamięta radość z każdego figla brata jej Kazia, toć nikt nie ujmował się za nią, jeśli brat poszturchał ją lub ciągnął za włosy. Dla Kazia musiał być lepszy kęsek, Kaziowi trzeba było nocami ubranie sporządzać.

Dlaczego? Bo to chłopak. Jemu wolno, on musi mieć wszystko. Więc nie pytała matki o nic, godziła się na to.

Ale przyszła wiosna, przyszedł maj ciepły, kwitnący, czarowny. Już teraz nietylko wracali razem od pracy, ale zamawiał ją na spacery w niedzielę, na wycieczki.

Dziewczyna zakryła twarz rękoma. Nie myśleć, nie myśleć, nie wspominać. Te chwile śmiertelnego lęku, i chwile upojeń i najgorsze ze wszystkich godziny rozpamiętywania, godziny bezradności i rozpaczy.

Nikogo, nikogo, ktoby obronił, oswobodził, ratował.
Nikogo, ktoby poradził, strzegł, wytłomaczył.
Nikogo!...

A potem? Potem wyśmiał się z niej, mówił, że cze-

Czy miała słuszność?

Zgrabną figurkę Frani doskonale uwydatnia dobrze leżący żakiecik, na kształtnej główce siedzi jak przykuty twarzowy kapelusik, przy tem buzię umalował na różowo ostry wiatr wiosenny, oczy płoną zadowoleniem ze świątecznej pogody, figlarne dołki zdobią liczko. Frania czuje się ładną; widzi, że się niejednemu podoba, więc kroczy przy boku mniej ładnej przyjaciółki, Janki, pełna zadowolenia ze samej siebie.

Dziewczęta rozmawiają wesoło, mijając różnych obcych i znajomych, którym Frania w drodze łaski ra-

-czy skinąć noskiem zadartym lub mrugnąć od niechcenia powieką zależy od okoliczności i humoru.

Właśnie mijają sędziwą, skormnie ubraną kobietę. Frania pamiętą ją od bardzo dawna, była ona przyjaciółką jej matki. I jej Frania od niechcenia noskiem skinęła, na co staruszka nie odpowiedziała wcale, bez ukłonu mijając dziewczęta.

Gniewem obrażonej godności spłonęła Frania.

A to co znowu? Widzicie ją! A to dopiero stara impertynentka! Co ona sobie myśli? Nie odkłoniła mi się wcale!

Przygoda ta, drobna na pozór, zupełnie zepsuła Frani humor. Chcąc go naprawić, Janka stara się zmienić przedmiot rozmowy.

Wiesz co, Franiu, spełń dobry uczynek, wstąp ze mną razem do kuzynki, Stasi! Biedaczka już drugi tydzień leży chora i strasznie się nudzi. Frani liczko po trochu się wypogadza.

No, dobrze! Właściwie też już dosyć się przeszłyśmy, zawróćmy i wstąpmy do Stasi, ja ją nawet dosyć lubię!

Po chwilce dziewczęta dzwoniły już u drzwi małego mieszkanka wdowy, ciotki Janki; otworzyła im pani domu, radośnie witając przybyłe.

Ach, jak dobrze, Janko, że przyszłaś, miałam właśnie przesłać łóżko Stasi, lecz samej mi trochę trudno. Chodź ze mną zaraz do sypialni, a panna Frania może tymczasem porozmawiać z moją znajomą. Proszę bardzo, oto p. Frania J., rzekła gościnna gospodyni domu, przedstawiając panienkę swej znajomej, p. N.

Zbliżyła się Frania do stołu i aż się o krok cofnęła, że tą znajomą ciotki Janki, jest i jej znana pani N., która na ukłon jej dziś nie odpowiedziała.

Odąwszy wargi, ponsowa z niezadowolenia, bez słowa, siadła Frania przy stole i wziąwszy książkę tam leżącą do ręki, bezmyślnie przeglądać zaczęła.

Długie i krępujące milczenie przerwała nareszcie staruszka, pani N.

— Zdaje mi się, że my się chyba znamy?

— A tak, tak, ale pani nie raczyła mi się dziś nawet odkłonić.

— Moje dziecko, gdybyś nie była córką mej przyjaciółki, lecz zupełnie mi obcą, nic bym ci na to nie odpowiedziała, skoro jednak tak nie jest, pozwól, iż zwrócę ci uwagę, dlaczego ci się nie odkłoniłam.

— Rzeczywiście, ciekawą jestem, co by mogło być powodem takiej niegrzeczności?

— Moje dziecko, masz buzię dość urodziwą i to uczyniło cię zarozumiałą! Brak ci od lat kilku matki, któraby cię nauczyła towarzyskiej uprzejmości i szacunku względem starszych. Zdaje ci się, że dość łaski wyświadczysz, gdy raczysz kiwnąć nosem, lub mrugać okiem. Wiedzże o tem, że to nie wystarcza nawet względem rówieśnic i rówieśników twoich, bo im należy się widoczne skinienie głową, względem starszych zaś obowiązuje cię pełne szacunku pochylenie nie tylko głowy, lecz nawet ramion i spojrzenie, wyraźnie w ich stronę skierowane. Pamiętaj Franiu, że o ile uprzejmość zjednuje przyjaciół, o tyle brak uprzejmości — niechętnych. Korony na głowie przecież nie nosisz, czemuż więc obawiasz się ją przed starszymi pochylić?

— Czy pani raczyła już skończyć?

— O, moja Franiu, to temat prawdziwie niewyczerpany, dużo by jeszcze było do powiedzenia w tym kierunku. Mnie swego czasu matka dała staranne wychowanie i cenne wskazówki, jak żyć z ludźmi i wśród ludzi się zachowywać, za co jej niezmiernie jestem wdzięczną. Tobie, moje dziecko, brak matki, więc, o ile sobie życzysz, chętnie cię w niejednem objaśnię.

— Nie! To zbyteczne, dziękuję! Sama mam swój rozum i wiem, jak postępować! Dość już długie było to wielkopostne kazanie — i Frania ledwie znów nosem skinąwszy, czerwona z oburzenia wyszła z pokoju.

Patrzcie ją! Morały mi będzie prawić! Jeszcze czego! Ale bo też i ta Janka! Pewnie wiedziała, że p. N. do jej ciotki idzie i umyślnie mnie także tam zaprowadziła i wydała na pastwę jej gadatliwości! Nieznośna Janka! Nic z naszej przyjaźni, zerwę z nią wszelką znajomość!

Czy Frania miała słuszność? **P. W.**

---

mu była tak głupią, czemu go nudziła, że mogła sobie pójść, że go to nic nie obchodzi.

A matka? Odepchnęła ją od siebie — lecz potem przyszła, potem było jej żal, skarżyła się na Boga, na ludzi — na nią.

Były dla siebie jak dwa wrogi. Jedna drugiej zarzucała krzywdę, jedna drugiej winę zarzucała, aż wreszcie, gdy dziewczyna umierająca prawie, wychudła i wybladła spoczywała na łóżku szpitalnem, w starej kobiecie miłość macierzyńska przemogła, upadła szlochając na kolana u wezgłowia.

—Tylko mi żyj, gołąbko, tylko nie umieraj. Wywiozę cię stąd, przeprowadzimy się daleko. Och! gdybym cię była strzegła! Och, gdybym cię była ochroniła — och! Jezu! Jezu!. — A dziewczyna zaczęła słabą ręką głaskać siwe włosy matczyne, i w tej chwili zawiązała się między niemi nić serdeczna i silna.

Za oknem szpitalnem coraz gęstszy zapada mrok. Na korytarzu ciemno, a tam, we wspólnym pokoju tyle ich jest, a niektóre złe, niektóre takie ochydne.

Dziewczyna zgasłemi przedwcześnie oczyma pragnie doczekać się zkądyś światła, słońca, choć promyczka, choć trochę nadziei...

A w tem zdała, ze środka miasta odezwał się dzwon na Anioł Pański, cicho, jakby lękliwie.

— O Matko Najświętsza, — jęknęła dziewczyna i osunąwszy się zwolna na kolana jęła szeptać słowa modlitwy. Łzy ciche, łzy dobre spływały, po jej twarzy... pierwszy raz westchnęła z ulgą, modlitwa przyniosła jej nareszcie ukojenie.

Poznań 1918. Zbigniew Topór.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Sprawozdanie z 10-cio lecia Stowarzyszenia Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu.

Dnia 11. bm. odbyło się uroczyste zebranie połączone z obchodem 10-cio lecia założenia stowarzyszenia.

Po stosownem zagajeniu ks. patrona Bajerowicza ,wobec bardzo licznie zebranych członków i gości, wygłosiła panna J. Wolska piękną deklamacyą z „Przedświtu“ Krasińskiego, poczem przewodnicząca odczytała nadeszłe telegramy i życzenia.

Najważniejszą częścią zebrania było sprawozdanie z 10-cio letniej pracy stowarzyszenia, które odczytała sekretarka p. Marya Olenderczykówna, w słowach następujących:

„Dziesięć lat minęło od chwili, kiedy na dniu 4 marca 1908 odbyło się zebranie, celem założenia Stowarzyszenia Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej. Myślą przewodnią na zebraniu było zorganizowanie kobiet pracujących w kupiectwie, ku wspólnej pracy nad podniesieniem ich poziomu umysłowego i zawodowego. Inicyatywę do założenia dała p. Marya Borecka, obecna skarbniczka stowarzyszenia. Urzeczywistnieniem tej myśli szlachetnej zajął się Związek Kobiet Pracujących, a mianowicie ks. kanonik Adamski, pierwszy patron Stowarzyszenia, oraz ks. proboszcz Czechowski, który wkrótce potem objął patronat, pozostając na tym stanowisku lat kilka. Praca jego była dla stowarzyszenia bardzo dodatnią i owocną. W roku 1912 objął kierownictwo ks. patron Bajerowicz, którego gorliwa praca i nauki niemniej przyczyniają się do podniesienia i rozwoju stowarzyszenia.

Pierwszą przewodniczącą stowarzyszenia była p. Kl. Sawińska, od r. 1911 urząd ten piastuje p. A. Smoczyńska; sekretarką była p. Em. Sobeska, obecnie od lat 8 M. Olen-

dereczykówna. Skarbniczką była i jest, po krótkiej przerwie p. M. Borecka, inicyatorka stowarzyszenia.

Jako radne zajmowały się stowarzyszeniem p. p. Mroczkiewiczówna, Starkowa i Wolska.

Członków było w roku założenia 192, obecnie 260, dochodząc już niekiedy do liczby 400. Ubytek i przyrost tłumaczy się tem, że organizacya nasza to rodzaj szkoły, do której wstępują rokrocznie kandydatki, a przeszedłszy program, wycofują się z szeregów.

Do zakreślonego celu, by kształcić członków w kierunku zawodowym, pogłębiać u nich i przeprowadzać zasady moralne i religijne, oświatę rodzimą i ogólną, wzbudzać prawdziwe życie towarzyskie, dążyło towarzystwo najróżniejszemi drogami.

Do kształcenia zawodowego i religijnego przyczyniały się odpowiednie odczyty i wykłady wygłaszane przez księży patronów, prelegentów zaproszonych i członków samych.

W usiłowaniach około przeprowadzenia zupełnego święcenia niedziel stowarzyszenie żywy brało udział. Naszym to zabiegom i staraniom zawdzięczamy, że reprezentantka organizacyi kobiecych, sekretarka stowarzyszenia zasiada w zarządzie kasy chorych, do której należy personał handlowy. Z chwilą wydania rozporządzenia, dotyczącego przymusowych egzaminów czeladniczek i mistrzyń w modniarstwie wybrała Izba Rzemieślnicza jako cenzorkę prac przewodniczącą stowarzyszenia naszego p. Smoczyńską, która wskazówkami i radami dopomagała kandydatkom do złożenia egzaminów.

Wiadomości fachowe pogłębiano przez coroczne urządzanie kursów zawodowych i praktycznych, także oświatowych. Z uznaniem podnieść tu należy, że niektórymi kursami kierowały stowarzyszone, podejmując się z wielką troskliwością i sumiennością kształcenia młodszych koleżanek.

W kółkach śpiewu i gimnastyki szwedzkiej urządzano lekcye i wykłady. Z wybuchem wojny wieczory te przeznaczono na szycie odzieży dla nieszczęśliwych ofiar wojny.

Gazeta nasza związkowa poświęcona wyłącznie sprawom kobiet pracujących, rozszerza także poziom naszych pojęć i znajomość rzeczy nas obchodzących.

Zważywszy, że życie towarzyskie tam tylko istnieć może i rozwijać się należycie, gdzie członkowie obok pracy i korzyści moralnych mają także sposobność do wesołych rozrywek, które podnoszą, kształcą, wychowują i uszlachetniają, urządzało stowarzyszenie obchody wieczornice i wycieczki w dalsze i bliższe okolice Poznania. Miłym stał się zwyczaj urządzania wieczornic kolędowych i herbatek niedzielnych, których przebieg wesoły wywoływał nastrój.

Wielką dogodnością dla członków jest możność spędzenia wakacyi za skromną opłatą w letnisku pakosławskiem, w którem dzięki łaskawości p. hr. Łąckiej, zarezerwowano dla nas miejsce.

W końcu jeszcze wspomnieć należy o pośredniczeniu stowarzyszenia w poszukiwaniu posad. Wprawdzie czynność nasza w tym kierunku nie jest jeszcze tak rozwinięta jakby pragnąć należało, lecz ufamy, że z biegiem czasu i w tym względzie ulepszy się praca nasza.

Zabiegi nasze około kształcenia członków i uświadamiania ich pod względem obowiązków społecznych, co połączone jest nietylko z korzyścią dla członków naszych ale także i dla kupiectwa samego, cieszą się ogólnem uznaniem. Posiadamy obecnie 22 członków wspierających, a składki tychże przeznacza się na utworzenie własnej biblioteki, którą powołamy do życia w roku obecnym, by nowe stworzyć źródła czerpania wiadomości w każdym kierunku.

W obec tak licznych i dodatnich korzyści, jakie daje przynależenie do stowarzyszenia Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej nikłą jest liczba 260 członków, która małą tylko stanowi cząstkę kobiet pracujących w kupiecwie, te więc, które należą do nas, niech tem gorliwiej pracują i korzystają, aby nowy, rozpoczynający się okres czasu stał się jeszcze pomyślniejszym i dodatniejszym dla ogniska naszego zawodowego.

„Niech Bóg poszczęści".

Za to piękne i wyczerpujące sprawozdanie podziękowano sekretarce serdecznie.

Nastąpiło sprawozdanie skarbniczki i komisyi rewizyjnej; poczem przystąpiono do uzupełnienia zarządu, wybierając podsekretarkę, podskarbniczkę i bibliotekarkę. Do komisyi rewizyjnej dobrano trzeciego członka.

Na zebraniu przyjęto kilku nowych członków.

Przewodnicząca p. Smoczyńska w serdecznych bardzo słowach podziękowała ks. patronowi za chętną zawsze i gorliwą pracę dla dobra stowarzyszenia, a do koleżanek swoich zwróciła się z szczerą prośbą, aby skorą współpracą, pilnem wypełnianiem obowiązków i wzorowem zachowaniem się przyczyniły się do coraz lepszego rozwoju stowarzyszenia.

Udatna bardzo deklamacya stow. p. Smulkowskiej i miły śpiew stow. p. Szczepańskiej zakończyły ten podniosły wieczór.

Przy tej sposobności odzywamy się do pań i panów kupców z usilną prośbą, aby nie utrudniali personałowi swemu żeńskiemu przynależenia do stow. Żeńsk. Młodzieży Kupieckiej, ale przeciwnie nakłaniali do wstępowania w szeregi stowarzyszonej młodzieży. Przy angażowaniu nowych sił, oby panowie kupcy uwzględniać zechcieli przedewszystkiem członków stowarzyszenia naszego, a będzie z tego korzyść i dla kupiectwa i dla ogółu.

Zarząd Stow. Żeńsk. Młodzieży Kupieckiej.

Walne zebranie Stow. „Strażnica" odbyło się dnia 13-go stycznia pod przewodnictwem ks. wicepatrona.

Sprawozdania z ostatniego zwyczajnego i walnego zebrania odczytały: sekretarka, skarbniczka i bibliotekarka.

Tajnem głosowaniem wybrano nowy zarząd, wybrano również komisyę rewizyjną i kontrolową, także delegatkę na przyszły zjazd delegowanych.

Pani radna oznajmiła, że będzie udzielała lekcyi w kółkach oświatowych, zachęcając do licznego uczęszczania.

Po stwierdzeniu obecnych członków zakończono zebranie wspólnym śpiewem.

F. Gąsiorowska, sekretarka.

Stow. Kobiet Prac. „Zgoda" w Gniewkowie założono dn. 10 marca.

Na zebranie przybył sekretarz general. związku ks. Schulz. W przemowie swojej uzasadnił ks. prelegent cel zawiązać się mającego towarzystwa, wyłuszczywszy korzyści, płynące z oświaty, rady i wzajemnej pomocy. Żywe słowo pięknej naszej mowy znalazło wdzięczny posłuch wśród zebranych, to też po przemówieniu ks. sekretarza uznano konieczność założenia towarzystwa i przystąpienia do Związku.

Następnie obrano zarząd, składający się z 7 pań, 4 panie obrano radnemi; patronat tworzą miejscowi księża.

Przystąpiło zaraz 171 członków. Zebrania miesięczne ustanowiono na ostatnią niedzielę miesiąca.

Ks. Wł. Haupa, dziekan. — W. Mierzwicka, przewodnicząca. — K. Gołaszewska, sekretarka.

Dalszy ciąg sprawozdań dla braku miejsca w następnym numerze.

Towarzystwo Katolickiej Opieki Dworcowej w Poznaniu uzyskało obecnie od władzy kolejowej karty wstępu na dworzec. Wobec tego możemy rozpocząć na nowo pracę naszą, podczas wojny przerwaną. Spieszymy uwiadomić o tem czynnych członków Towarzystwa i osoby życzliwe, prosząc o pomoc w pracy.

W imieniu Zarządu:

M. Kobylińska, przewod. — M. Mroczkiewiczówna, sekr.

Rozmaitości.

Nowe rozporządzenie w sprawie obuwia. Urząd Rzeszy dla przyodziewku nakazał wszystkim biurom, wydającym poświadczenia na zakupno obuwia, aby tylko wtedy wydawały poświadczenie, gdy jest tego konieczna potrzeba, nie zaś z powodu przystępowania do Komunii św., pogrzebu itd. Od dnia 1 kwietnia niektóre gatunki obuwia, szczególnie wojenne, zakupywać będzie można bez poświadczenia.

†

Dnia 18-go marca 1918 zasnęła w Bogu, po krótkich cierpieniach ś. p.

Teodora Frankiewiczówna.

Zmarła spełniała gorliwie urząd bibliotekarki przez lat siedm, odznaczała się szlachetnym charakterem, tak iż pamięć Jej w sercach naszych nigdy nie zagaśnie.

Stowarz. Panień pracujących w handlu i przemyśle Parafii Archikatedralnej w Poznaniu.

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.